

Aleksander Radwański
Stowarzyszenie EBIB
aleksander.radwanski@ebib.pl

Academica — polemika z polemiką

Polemika Katarzyny Ślaskiej, pod przewrotnym tytułem „Academica naprawdę”, pokazuje, na czym polega problem komunikacji na linii: biblioteki akademickie — Biblioteka Narodowa. Mówimy innymi językami. Przytoczone w pierwotnym artykule¹ przykłady absurdów nie zostały nawet skomentowane — polemika ograniczyła się do konstatacji, że dobór przykładów jest tendencyjny. Nie sądzę, by Koleżanki zadawały sobie aż tyle trudu, ale nawet gdyby, to nie zmienia to faktu, że przykłady są prawdziwe i należałoby pokrótce się do nich odnieść. Zamiast tego mamy pochód komunałów znany z wcześniejszych publikacji. Jedyne, nowoczesne, przemyślane, opracowane przez najwybitniejszych — jednym słowem — nie wiem, jak do tej pory mogliśmy sobie poradzić bez tej „jedynej drogi przeciwdziałania tzw. czarnej dziury XX wieku”. A może tu tkwi wyjaśnienie? Bo mamy już wiek XXI... a dziura jakby wciąż czarna...

Nie wątpię, że Katarzyna Ślaska pisze o wizji, którą nosi w sercu. Ale Bożena Bednarek-Michalska i Lidia Derfert-Wolf piszą o tym, co widzą oczy. To niekompatybilne rzeczywistości, dlatego zamiast czegoś się nauczyć, polemistka doszukuje się jedynie podstępów i złośliwości. I dość demagogicznie stawia znak równości pomiędzy krytyką systemu *Academica* a zaparciem się misji zawodu bibliotekarza. Ma zachwycać, kiedy nie zachwyca?

Z polemiki właściwie nie sposób się dowiedzieć, po jakiego diabła wpakowano tam wolne zasoby, jeśli są one prawie bez znaczenia (zaledwie kilka procent rynku). No, ale bez nich nie byłoby 577 tys. tylko 200 tys. publikacji w systemie, nieprawdaż? Oczywiście dobrotliwie zostaliśmy pouczeni, że niezintegrowane wyszukiwarki są *passé*, a publikacje z domeny publicznej są „często źródłem dla użytkowników”. Kilka procent i często? Czy tylko mi to zgrzyta? No i te serwisy „(EBSCO, ProQuest, Chadwyck, Emerald, JSTOR, Springer i 1wiele innych)” — one też zawierają publikacje z domeny publicznej, a *Academica* to ma być taki ich „polski odpowiednik”? Nie, chyba jednak coś źle zrozumiałem. Katarzyna Ślaska nie mogła napisać czegoś tak głupiego.

Cała filozofia, maszynaria, technologiczne i formalno-prawne ceregiele wskazują na to, że *Academica* może być całkiem sensownym narzędziem udostępniania trudno dostępnych publikacji, chronionych prawem autorskim. Podkreślam: trudno dostępnych. Obawiam się, że zapakowanie tam zasobów z domeny publicznej było aktem desperacji, dla którego metodą inżynierii wstecznej szuka się górnolotnych uzasadnień. *Academica* udostępniająca zawartość Polony, FBC i innych repozytoriów jest zwyczajnie zbędna. To chybione uzasadnienie.

1 Bożena Bednarek-Michalska, Lidia Derfert-Wolf. *Academica – wypożyczyć, nie wypożyczyć, oto jest pytanie?* [data dostępu 24.02.15]. Dostępny w: <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/298>.

Wskazywanie na analogię do zintegrowanych wyszukiwarek komercyjnych serwisów jest chybione również z czysto funkcjonalnych powodów. Po pierwsze integracja w tych serwisach odbywa się na poziomie indeksów, a nie zasobów. Wyszukiwarki pokazują otwarte zasoby w wynikach, ale dokumenty otwierają się w oryginalnych repozytoriach. Po drugie integracja od strony użytkownika komercyjnego systemu, to zupełnie inna jakość niż integracja od strony osoby niesiedzącej przed terminalem systemu Academica. W komercyjnym systemie każdy dokument jest natychmiast dostępny, w Academice — tylko taki, który można zobaczyć też gdzie indziej. Bo te specyficzne wymagają terminala. Twierdzenie, że adresatami tej funkcjonalności są *użytkownicy niemający w pobliżu dużej biblioteki naukowej, użytkownicy z mniejszych i całkiem małych miejscowości, studenci przemieszczający się między ośrodkiem akademickim a miejscem zamieszkania czy wreszcie użytkownicy bibliotek, które nie mają prawa korzystania z wypożyczalni międzybibliotecznej BN* brzmi jak kpina. Chyba że ich tablety staną się terminalami. Ale tego nasz supernowoczesny system raczej nie przewiduje. Najlepiej jak terminalem jest dedykowany „grzmot”, stojący kamieniem w bibliotece, która najpierw podpisze cyrograf, że nikt z tej wersji elektronicznej nic nie skopiuje. Bardzo nowoczesne podejście.

I na koniec jeszcze jedna kwestia, której polemistka zdaje się nie rozumieć. „Zbiorem absurdalnych barier i procedur” autorki nie określiły prawa autorskiego, ale jego ortodoksyjną wykładnię spod znaku prof. J. Błeszyńskiego. Do jakiego zaparcia decyzyjnego to prowadzi, pokazuje sama Katarzyna Ślaska we własnym artykule² z roku 2012, który poleca nam do powtórnego przeczytania. Znamy ten artykuł, a jakże. I jak tam? Wyjaśniło się? Dalej się nie da, internet zbyt płynny, a prawo zbyt niedookreślone? A może BN poczyniła jakieś kroki, by dodać zapisy o archiwizacji polskiego internetu do nowelizacji, jakiej dokonuje właśnie MKiDN?

Nie życzę Bibliotece Narodowej źle, bo to centralna biblioteka mojego kraju. Chciałbym, żeby tworzyła rzeczy wybitne i była liderem polskiego bibliotekarstwa. No ale jak nie jest, to żeby się chociaż potrafiła uczyć. Jest od kogo. Biblioteki akademickie wiele osiągnęły.

Radwański, A. Academica — polemika z polemiką. *Biuletyn EBIB* [on-line] 2015, nr 1 (155), Elektroniczna przestrzeń kultury i bibliotek. [Dostęp 20.03.2015]. Dostępny w: <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/314>. ISSN 1507-7187.

² Katarzyna Ślaska, Anna Wasilewska. Archiwizacja Internetu — sytuacja w polskim prawie z punktu widzenia bibliotekarzy. W: *Biuletyn EBIB* [online] 2012, nr 1 (128), *Archiwizacja Internetu* [Data dostępu 24.02.2015] Dostępny w: http://www.nowyebib.info/images/stories/numery/128/128_slaska.pdf. ISSN 1507-7187.